

# GAZETA WIECZORNA

**Prenumerata w Łodzi**

Rocznie . . . . .	Rb. 6 kop. —
Półrocznie . . . . .	3 " —
Kwartalnie . . . . .	1 " 50
Tygodniowo . . . . .	— " 15

**Z przesyłką pocztową**

Rocznie . . . . .	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie . . . . .	3 " 70

**Kalendarzyk.**

Czwartek: Wigilia, Irminy  
Piątek: Narodzenie Chrystusa Pana  
Sobota: Szczepana i Męczennika  
Niedziela: Jana Apost. i Ewang.

**Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.**

**Cena ogłoszeń:** „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcyja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

## Przy opłatku.

Jakże smutnem okiem spoglądamy dziś na ten biały opłatek, godło braterstwa między ludźmi, przebaczenia sobie win i uraz wzajemnych.

Jakże tęskno szukamy wokół siebie tych, których huragan burzy dziejowej wyrwał z pośród nas, niektórych może już na zawsze...

Niema prawie rodziny polskiej, któraby mogła bez chmury na czole, bez troski rozłamać ten chleb Pański, gdyż jeżeli już nie obawa o najbliższych, lub dalszych drogich sercu naszemu, to lęk o niepewne jutro kraju, naszej ukochanej Polski, płoszy spokój i załamuje nam jasny dzień Narodzenia Odkupiciela świata.

Dziś w nocy od ołtarzy Pańskich wzbije się pod stropy świątyń radosny głos wiernych „Gloria in excelsis Deo“.

Opłatek! Czytelnicy, czego mamy życzyć Wam i sobie, o tem dobrze wiecie. Wie każdy syn umęczonej Polski dziś więcej z pewnością, niż w czasach ogólnego pokoju.

Życzymy więc, by nasze spalone sioła i miasta nanowo zakwitły życiem, oby nasz oderwany od pług rolnik, od warsztatów robotnik, zubożały kupiec i przemysłowiec polski, mogli znów pracować dla pożytku i szczęścia Polski i aby jaknajprędzej wrócili do nas ci, o których losy się tworzymy.

Bóg da, by opłatek ten był ostatnim, na który padną lzy naszych matek, ojców, córek i synów i oby Gloria, którą jutro zaśpiewamy, była Głorią zmartwychwstającej Polski.

Redakcyja.

## Postęp.

Zycie w dni wojny płynie tak wartko, coraz to nowe przynosząc wrażenie, że zgoła brak nam czasu na porównywanie przeszłości z teraźniejszością, na rzut oka w dni minione, niemal już zapomniane.

A jednak czasem należy odsunąć od siebie dzisiejszy dzień z jego troskami, hukiem armat i trzaskiem karabinów, i zastanowić się, jak też daleko odbiegliśmy od przeszłości, a zbliżyliśmy się do śnionych ideałów w by zadać sobie pytanie czy jest postęp.

A jest to pytanie, którego nie można postawić bez odczucia lęku i bólu; mają one źródło w tem, że należy tem słowem ogarnąć ludzkość całą, wszystkie jej bunt i nadzieje, klęski i rozczarowania, oraz naturę ludzką, której właściwości zmieniały się bardzo niewiele, choć

ogromny szmat czasu i przeżyć dzieli człowieka dzisiejszego od praojców jaskiniowców, walczących z dzikimi zwierzętami.

Trzeba ogarnąć myślą całokształt bytowania ludzkości, zabłąkać się na owe niedostępne i dotąd zakryte dla nas drogi i zajrzeć w mroczną przepaść, jaka dzieli ideały od rzeczywistości.

Rozwój nauki i wiedzy nie da się zaprzeczyć i ciągle wzbogacany jest nowymi zdobyczami, zastosowywanymi najczęściej praktycznie.

Kultura i doświadczenie, nagromadzone przez wieki, stanowią wielką naszą przewagę i pozwalają nam posuwać się coraz dalej w pogoni za odkryciami w krainie wiedzy.

I choćby nawet wiedza ta nie dała nigdy rozwiązania zagadek, dręczących umysł człowieka, to jednak należy uchylić czoła przed wysiłkiem, syzyfową pracą ludzkości, posuwającą

dzień duszę swoją i lubując się potęgą ukrywanego zła i polityką podstępów.

Jeśli więc jest postęp, to chyba jedynie w tem się wyraża, że coraz więcej jest istot, odczuwających zło, a niezdolnych rozstać się z nadzieją lepszej dla świata przyszłości. Ich to czynny, ich mrówcza praca zbliży czas, gdy moralność czysta i szlachetna nie będzie przywilejem jednostek, lecz stanie się właściwością okiełznanej, uporządkowanej i poprawionej natury ludzkiej, jako owoc postępu.

## Ratujmy przemysł.

Wskutek unieruchomienia fabryk łódzkich oraz utrudnionego dowozu z Cesarstwa, ceny towarów manufakturowych wznoszą się z każdym dniem do niezwykłych wysokości, o czem najlepiej świadczy fakt, iż obecnie za przewóz tych towarów z Łodzi płaci się do 4 rubli od puda, gdy w normalnych czasach koszt ten nie przenosił kilkunastu kopiejek.

Ponieważ mimo zmiennych warunków sytuacji obecnej pewnikiem jest, iż fabryki łódzkie nie tak prędko będą uruchomione, tak samo i dowóz z Cesarstwa przez dłuższy czas będzie utrudniony, więc na rynku polskim towarów tych nie starczy na zmniejszone nawet potrzeby miejscowe.

Te warunki ujemne z kupieckiego punktu widzenia stwarzają jednak rzadką a niezmiernie ważną sposobność.

Kwestya ta przedstawia się następująco: mimo braku węgla, surowych materiałów, utrudnionej komunikacji wskutek wielu innych przy-

czyn, które przemysł nasz stawiają w bardzo niekorzystnej sytuacji w stosunku do przemysłu Cesarstwa, to jednak posiadamy bardzo licznego i dobrego robotnika i na naszym rynku miejscowym utrudniony dowóz z zagranicy gotowych wyrobów jest dla przemysłu miejscowego czynnikiem dodatnim i bardzo ważnym.

Otóż, jak wiadomo, w przemyśle tkackim większość towarów daje się wytwarzać ręcznie: nietylko tkac ale i prząść, co usuwa kwestyę braku węgla. W mieście naszym i okolicy nie mało jest jeszcze robotników umiejących pracować na ręcznych krosnach drewnianych, których zbudowanie jest rzeczą nieskomplikowaną.

Gdyby znaleźli się tylko praktyczni fachowcy z kapitałem, możnaby uruchomić setki ręcznych krosien, które nie wymagają specjalnych budynków ani urządzeń.

To jest wniosek ogólny, a jego urzeczywistnienie dałoby w pierwszym rzędzie pracę tysiącom rąk żyjących z jałmużną publicznej. Są jednak jeszcze i dalsze, a mianowicie.

Tysiące naszych włościan małorolnych znalazły się obecnie w bardzo trudnych warunkach bytowania. Wielu wśród nich zna prace w krosnach, gdyż niezupełnie jeszcze zarzucono na



\* krok za krokiem w mroczne tajniki niewiadomego,

Trudniej o wiele zdać sobie sprawę z postępu moralnego w dziedzinie historii ludzkości.

Historya to księga natury ludzkiej i z kart jej wychylają się ku nam tragiczne dzieje człowieka zbiorowego.

Głównym podkładem natury ludzkiej, jej rozpędową siłą jest egoizm. Z niego człowiek dzisiejszy czyni dla siebie prawo i nie umie wyjść za nie. Nic go nie zdola oderwać od egoistycznych, grubych interesów, a co gorsze, nauczył się on ukrywać je za królewskimi łachmanami szczytnych ideałów i modne wykrzykiwać hasła.

W tej więc dziedzinie życia panuje niepodzielnie fałsz.

Pod wpływem praw złagodniały powierzchownie obyczaje, ale głąb ich pozostała dawna, dzika i przerażająca okrucieństwem, czego dowody mamy dziś okropne.

Moralności również jest mało, jak dawniej, a może mniej nawet, lecz dziś się umiemy lepiej maskować.

„Homo lupus“ po dawnemu szaleje na wielkich i małych arenach życia, czy na wojnie, czy w sklepie spożywczym pacząc coraz bar-

wsi wyrób płócien i wełniaków i gdyby dostarczano im materiałów mogliby zająć się tkactwem zarobkowo.

Nie ulega wątpliwości, iż do urzeczywistnienia tego projektu staną na drodze bardzo liczne trudności, jak brak surowego materiału, utrudniony dowóz i wywóz, mimo tego wszystkiego jednak dla nas istnieją trzy ważne czynniki. Liczny i bardzo tani robotnik fachowy, tyśiące głodnych i mogących pracować, wreszcie usunięcie konkurencji z zagranicą daje możliwość stworzenia warsztatów pracy do wytworu towarów, które dotychczas sprowadzaliśmy skądinąd.

To jest ogólny zarys, a właściwie tylko wezwanie, które należałoby rozważyć i omówić w kole ludzi fachowych. Jest to jednak sprawa bardzo doniosła i warta zachodu.

## Korespondencya z Piotrkowa.

Pomieszczenie w „Kuryerze Łódzkim“ tendencyjnej wiadomości o zbombardowaniu Piotrkowa, zniszczeniu i spaleniu przedmieść i okolicznych wsi zmusza mnie do nakreślenia kilku słów prawdy z ostatnich trzech tygodni.

Od 30 listopada stale słychać było strzały armatnie w Piotrkowie. Huk armat z każdym dniem stawał się głośniejszym, z czego można było wnioskować, że bitwa przybliżyła się od strony Storczo. Z tamtych okolic przybywali mieszkańcy ze swoim dobytkiem.

W poniedziałek, dnia 14 grudnia, huk armat było słychać bardzo wyraźnie, szyby trzęsły się, a wieczorem około godz. 10 usłyszeliśmy plutonowy ogień karabinowy, w odległości 4 wiorst od miasta.

We wtorek od rana było słychać straszną kanonadę pod miastem. Po południu artyleria rosyjska ustawiła armaty pod samem miastem, na przedmieściach. Z tego powodu artyleria niemiecka skierowała ogień na pozycje rosyjskie. Pociski, przelatując nad pozycją, wpadały do miasta. Parę domów jest uszkodzonych. Zabita uczennica 7-kl. pensyi p. Domańskiej, p. Zofia Balcerska i jeszcze inna kobieta. Kilka osób ranniono.

W posesyi znanego Łodzianom p. W. Kasprzykowskiego, szrapnel połamał i popsuł drzewa w ogrodzie, a od huku powylały szyby. W składzie aptecznym A. Osuchowskiego wyleciały szyby w oknach wystawowych. Wielkie szczęście, że bombardowanie zaczęło się prawie o zmierzchu, który położył koniec zniszczeniu.

Wojska rosyjskie, korzystając z zapadającej ciemnej, dżdżystej nocy, zaczęły opuszczać pozycję i miasto, strzelając z karabinów w stronę nieprzyjaciół.

Około godz. 7 wieczorem w mieście uspokoiło się zupełnie. Mieszkańcy zaczęli powracać do swoich lokali. Miasto było pogrążone w ciemnościach, gdyż latarnie nie paliły się. Około godziny 11 w nocy w mieście słychać było pojedyncze strzały karabinowe—to podjazd austriacki przejeżdżał przez miasto.

Na drugi dzień, t. j. w środę 15 b. m., wojska niemiecko-austriackie wkroczyły do miasta. Miasto przybrało zwykły wygląd; sklepy pootwierano.

Na zakończenie muszę dodać parę słów o stanie miasta i mieszkańców.

W mieście drożyzna niebywała: funt chleba 12 kop., lecz dostać go nie można; cukru, nafty, świec, mąki zupełny brak. Kwarta nafty 75 kop. lecz dostać jej już i po tej cenie nie można.

Sklepy puste z powodu wyprzedzący zapasów i niemożności sprowadzenia nowych towarów lub też z powodu, że kupcy boją się rekwirować bezpłatnej, z umysłu nie sprowadzają towarów. Z tego powodu brak przedmiotów pierwszej potrzeby zupełny, a dowozu ze wsi niema, gdyż i tam wojska wszystko co się dało zjeść, zarekwirowały do tego stopnia, że mieszkańcy okolicznych wsi już teraz nie mają żadnych zapasów, a w niektórych miejscowościach gdzie odbywały się bitwy, zostali bez żywności, inwentarza, zboża, a nawet i dachu nad głowami, gdyż wsie zniszczone zostały przez pożary.

A. O.

## Doło drzewko.

Zadrżały serduszka naszych milusińskich na widok zielonych drzewek. Oczęta zaiskrzyły się...

W roku wojny europejskiej i dziatwa polska musi zrezygnować z wielu uciech, jakie co-roczenie czekały ją w wigilię Bożego Narodzenia.

Choinka w domu polskim w roku bieżącym będzie bardzo skromną, gdyż wpływają na to dwa powody: I-o ozdoby choinkowe w przeważnej części są bardzo drogie, II-o dzieci polskie zapewne zrzekną się kupowania ozdób i zabawek, przekazując fundusze, na ten cel przeznaczone, na biedne dzieci, pozbawione często ciepłej strawy.

Oto już K. O. N. P. B. rozesłał odezwę do dzieci, by wyrzekły się gwiazdki i prosiły rodziców, ażeby pieniądze przeznaczyli na biedne dzieci w Łodzi.

W pewnym domu dziatwa już rozpoczęła, pod kierunkiem mieszkającej tam nauczycielki, czynić zakupy ciepłych ubrań dla chłopczyków i dziewczynek biedaków mieszkających w „tem samem podwórku“.

Serduszka dzieci polskich są bardzo czułe na niedolę bliźniego—a zamożniejsze matki napewno nie omieszkają skorzystać ze sposobności, by dzieciom swym dać możliwość otrzeć łzy z oczu biedoty.

Następny numer naszego dziennika wyjdzie dnia 27 b. m. w niedzielę rano.

## KRONIKA.

(a) **Kuchnia dla głodnych.** Założona przez Stowarzyszenie techników w parku „Zródlika“ kuchnia dla głodnych, rozporządza już dwoma kotłami do przygotowywania gorącej strawy.

Dzięki temu wczoraj wydano 1600 obiadów a dzisiaj ilość ta została powiększona.

Zgłaszający się chętnie płacą po 5 kopiejek za obiady, złożony z pożywnej zupy i kawałka chleba.

(a) **Na „Kęs chleba“.** Dotychczas na „Kęs chleba“ zebrano ogółem 3,143 rb. 98 kop.

Uproszeni ks. prałat Tymieniecki i pastor Gundlach, objechawszy większe firmy przemysłowe, fabryki i instytucje finansowe, zebrali na ten cel przeszło tysiąc rubli.

W ten sposób ogólna suma pieniędzy, jaką udało się zebrać na „Kęs chleba“ wyniesie przeszło 4,000 rb.

Niezależnie od gotówki, w punktach zbiornych pozyskano dla biednych względnie niewielką ilość odzieży oraz artykułów żywnościowych.

Sekcja zbierania ofiar uważa za swój obowiązek wyrażenia serdecznego podziękowania wszystkim ofiarodawcom.

Rozdawnictwo chleba nastąpi dopiero w poniedziałek, d. 28 b. m.

(k) **Przywóz węgla.** W ciągu dni ostatnich drogą kołową przywieziono do Łodzi węgiel kamienny z Tomaszowa i Piotrkowa.

Ze względu na koszty przewozu cena węgla utrzymuje się na wysokim poziomie.

(sm) **Węgiel na gwiazdkę.** Komitet Obywatelski rozesał dzisiaj do wszystkich szpitali węgiel kamienny na opał.

(a) **Działalność lekarzy dzielnicowych.** W okresie czasu od 14 do 22-go grudnia r. b. lekarze ośmiu dzielnic w Łodzi odwiedzili 64-ch chorych obłożnie; z tej liczby skierowano do szpitali 26 osób; wypadków chorób zakaźnych było 20, mianowicie ospy 5, szkarlatyny 5, tyfusu brzuszego 9 i róży 1.

Ogłędzi sanitarnych dokonano 122. Wydano opinie na wezwanie sekcji prawnej w 2-ch wypadkach:

(a) **Ze szpitala im. Poznańskich.** W danej chwili, w szpitalu im. Poznańskich, przy ul. Targowej znajduje się na kuracyi 114 chorych, w tem 64 mężczyzn i 50 kobiet.

W ogólnej liczbie chorych — 8 żołnierzy rosyjskich; chrześcijan wypada 40 proc.

(a) **Handel w sklepach.** W dniu dzisiejszym handel przedświąteczny we wszystkich sklepach

kolonialnych i spożywczych trwać będzie do godziny 8 wieczorem.

Jutro przez cały dzień sklepy będą zamknięte; otwarcie nastąpi w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

(a) **Przeniesienie rannych.** Szpital Czerwonego Krzyża zajęty został przez władze lekarskie niemieckie.

Przebywających dotąd w tym szpitalu 18 rannych cywilnych, sekcyja sanitarno-szpitalna umieściła w lecznicy przy ulicy Podleśnej.

(a) **Tramwaje miejskie.** Jutro, w pierwsze święto Bożego Narodzenia tramwaje miejskie kursować będą dopiero od południa.

W drugi dzień świąt, t. j. w sobotę, ruch pociągów tramwajowych w mieście odbywać się będzie normalnie.

(k) **O wapno dla Łodzi.** Komendantura wojskowa miasta Łodzi wydała kilka przepustek kupcom miejscowym na wyjazd do Sulejowa celem zakupu wapna.

(k) **Aresztowania.** Nocy dzisiejszej w pokojach umeblowanych Guhla przy ul. Zielonej nr. 12 aresztowano i odstawiono do III dzielnicy Milicyi obywatelskiej następujące osoby: Maksa Lipszyca, Maksa Prinza, Norberta Jarosławskiego, Janinę Bajer i Józefę Rebida.

(k) **Milicyant w roli komornika.** W III dzielnicy Milicyi Obywatelskiej niejaka Cela Zonenberg, zamieszkała u Ine Cytryna przy ulicy Zachodniej 11, wniosła skargę na milicyanta tejże dzielnicy Michneta Neumarkę.

Treść skargi jest nader charakterystyczna: Za napisanie podania do Milicyi Zonenberg winna była 25 kop. Neumarkowi, który, aby zabezpieczyć swą należność, nałożył sekwestr na majątek dłużniczki, zabierając z mieszkania, podczas jej nieobecności żakiet.

(k) **Znaczna kradzież.** Nocy wczorajszej dokonano włamania i kradzieży ze składu obuwia Lajbusia Redlisa przy ul. Zielonej 7, unosząc towaru gotowego na sumę 3 tysięcy rubli.

(a) **Z kolei dojazdowych.** Obecnie pociągi kolei elektrycznej dojazdowej kursują tylko do Pabianic, Rudy Pabianickiej i do Konstanczynie.

Podczas świąt ruch na tych liniach będzie normalny, bez żadnych zmian.

Na linii Zgierz i Aleksandrów pociągi uruchomione zostaną dopiero za kilka dni, po ukończeniu remontu tych linii.

Za czas przymusowej bezczynności służba ruchu na linii — Łódź — Zgierz i Aleksandrów otrzyma całkowite wynagrodzenie t. j. od 14 listopada do chwili uruchomienia pociągów w stosunku pobieranej pensyi.

(k) **Komunikacya tramwajowa z Pabianicami.** Pociągi tramwajów dojazdowych podmiejskich na linii Łódź-Pabianice obecnie kursować będą od godz. 8 rano do 7 wieczorem.

(k) **Budowa nowej kolejki.** Tor kolejki wązkotorowej, przeciągniętej od granicy niemieckiej przez Łęczycę, ukończono już kompletnie do Ozorkowa.

Linia kolejki przechodzi obok miasta i kieruje się do Zgierza, a następnie do Strykowa, gdzie już roboty przy budowie, również rozpoczęto.

(k) **Z Ozorkowa.** Wobec nadmiernego wywozu artykułów żywnościowych z Ozorkowa, miejscowy Komitet Milicyi Obywatelskiej postanowił utworzyć cła ochronne od wywozu.

Opłaty te są nawet dość wysokie, np.: od worka kaszy rubla, worka mąki rubla, korca kartofli 40 kop., od jednej gęsi 20 kop.

(k) **Z kolei warszawsko-bydgoskiej.** Na dystansie pomiędzy Kutnem a Łowiczem tor kolejowy już naprawiony.

Od kilku dni wznowiono komunikacyę kolejową pomiędzy Kutnem a Łowiczem, narazie tylko na usługi wojsk.

(k) **Z Sochaczewa.** Po zajęciu Łowicza przez armię niemiecką po szeregu uporczywych walk, weszły czwartek d. 17 b. m. wojska niemieckie wkroczyły do Sochaczewa.

Szczególnie uporczywe i krwawe walki przy zajęciu miasta toczyły się w okolicy dworca i linii kolei kaliskiej.



## S Z T U K A.

(x) **Polscy artyści zjednoczeni** urządzają podczas świąt Bożego Narodzenia kilka przedstawień w teatrze „Thalia“.

W d. 25 b. m. odegrane będą po poł. „Tajemnice Warszawy“ z prologiem p. Koźmińskiego, muzyka Sonentelda, wieczorem zaś sztuka kontuszowa w 4 aktach „Sąd dyabelski“ H. Morozowicza.

W d. 26 b. m. (drugie święto) odegrane będą: o g. 3 p. p. „Stare Miasto“ F. Dominika, wieczorem o g. 7 premiera sztuki Cyryla Danielewskiego p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“, wodewil w 8 obrazach.

(x) **Teatr Ludowy** (Przejazd 34) W nadchodzące święta Teatr Ludowy pod kierunkiem p. O. Szeffera daje następujące przedstawienia:

W piątek i sobotę o godzinie 4 po południu śliczną „Szopkę polską“ (Jasełka) w 3-ch częściach Or-Ota.

W niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 4 po południu piękną tragedję historyczną Korzeniowskią w 6-ciu odsłonach p. t. „Król Bolesław Śmiały“ przy współudziale pp. Karzyńskiego, Komornickiego: Skibiura i Szeffera.

Ceny miejsc niższe.

(x) **Z teatru popularnego.** Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia t. j. 25 i 26 grudnia, teatr popularny, Konstanyńska № 16, otwiera swe podwoje, dające po 2 przedstawienia dziennie.

Popołudniowe o g. 3 wypełni sztuka przeznaczona dla naszej uczącej się młodzieży.

Złoży się na nie sztuka historyczna w 3-ach aktach pióra znanego autora Thibaut'a.

Wieczorne przedstawienie wypełni komiczna sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami p. tyt. „Potrójna narzeczona“ p. Kirkora.

W niedzielę d. 27 grudnia po poł. „Aszantka“ W. Perzyńskiego, a wiecz. „Dobrane pary“ wodewil w 2 aktach Kiesewettera.

Muzyka pod batutą dyrektora J. Lustika.

Reżyserował sztuki znany nam z teatru polskiego p. J. Pilawa-Czesławski.

## U młodej wdowy.

Państwo Franciszkowstwo dobrali się tak, jak gdyby się w korcu maku szukali. On—zdolny, pracowity rzemieślnik fabryczny, ona—robotnica w tejże fabryce—zarabiali niezłej umieli sobie zjednać życzliwość ogólną.

Pan Bóg pobłogosławił ich trojgiem dzieci, ale do ich pielęgnowania pomagała dużo matka pana Franciszka, przy synu i synowej mieszkająca.

Chociaż mówi przysłowie: „Matka mężowa głowa wężowa“, jednakże oboje małżonkowie tak się przywiązali do tej cichej, roztropnej kobieciny, jak gdyby była wspólną ich rodzicielką.

Nadeszła wojna i Franciszek, jako rezerwista, musiał wziąć karabin na ramię.

Niebawem stanęła fabryka, w której oboje znajdowali pracę w latach pomyślnych. Lecz pani Franciszkowa ręk nie opuściła.

Chodziła do prania i na posługi, prócz tego otrzymywała zapomogę z fabryki, nareszcie wypłacono zasiłek żonom i dzieciom rezerwistów, był więc w domu i grosik zapasowy. Listy męża, nadchodzące od czasu do czasu i na ogół pomyślne stanowiły dla niej pociechę serdeczną.

Tak życie płynęło niezgorzej do dnia, w którym spadło na nią nieszczęście, niby piorun z jasnego nieba.

Otrzymała całkiem pewną wiadomość, że mąż jej poległ w boju.

Nieszczęście nie chodzi samo. Wnet przyszło drugie: stara matka nie przeżyła utraty syna i serce Franciszkowej okryło się podwójną żałobą...

Po krótkiej przerwie, spowodowanej doglądaniem a następnie pogrzebem staruszki, na pociechę doznawszy współczucia i pomocy znajomych, Franciszkowa wróciła do swych zajęć, tylko bieliznę brała do domu i pranie odbywała częścią w nocy, żeby mieć poranki i wieczory na posługi, a więcej niż dotąd zajmować się gospodarstwem i dziećmi.

Teraz uśmiech rzadko i jakby niechętnie gościł na jej ustach. Młodą twarz znamionowała powaga i smutek...

Czy w takim strapieniu wigilijna wieczerza, ta uroczystość nawskroś rodzinna niesie radość i ukojenie?

A jednak Franciszkowa, żeby uczcić pamięć męża, zgasłego przedwcześnie, żeby myśli oderwać na chwilę od smutku dojmującego, troskliwie zajęła się przygotowaniami.

Do stołu zasiedli wcześniej, bo światła trzeba oszczędzać. Na białym obrusie, pod który podłożono nieco siana, były nakrycia na sześć osób.

Dzieci cieszyły się widokiem przysmaków, sposobionych przez matkę.

Nadeszła chwila upragniona dla nich. Franciszkowa przed jednym nakryciem postawiła fotografię męża, przed drugim fotografię teściowej poczem usadowiła dzieci, wydobyła z szuflady dwa zeszlóroczne opłatki, połamała się z każdym dzieckiem dwukrotnie i na talerzu przed każdą fotografią położyła po cztery ułamki opłatka: jeden od siebie i trzy od dzieci.

Zyczenia przejść nie mogły przez jej usta, do których łzy spływały.

Nalała sobie i dzieciom barszczu z kartoflami, gdy zjadły, dostały klusków z makiem, potem nieco kapusty kwaśnej, okraszonej olejem, a na wety—śliwek gotowanych.

Franciszkowa nic prawie nie jadła. Każdej potrawy zaledwie skosztowała.

Po wieczerzy próbowała zaśpiewać kolędę, ale głos wiązał w jej gardle, skurczonem od łkania.

— A choinki nie będziemy mieli, mamoo?—spytała najstarsza córeczka, pamiętna zeszlórocznej uciechy.

— Moja Urszulko i rybki w tym roku nie mamy—odrzekła matka, Nawet śledzie są dla nas za drogie. Zamiast choinki, uklękniście, zmówcie paciorek i wieczne odpoczywanie za tatkę i babcię, potem zabawcie się trochę, zmówcie jeszcze paciorek za siebie i pójdzicie spać. Jak się obudzicie zrana, to będzie wielkie święto, święto Narodzenia Syna Bożego. Jutro wam o tem opowiem, bo dziś jestem bardzo zmęczona.

Stało się wszystko, jak powiedziała.

Kładąc się spać, myślała jeszcze, jakiej też wieczerzy wigilijnej dożyją dzieci jej w roku następnym.

W cichości ducha, bez dźwięku, myślała tylko i czuciem prześpiewała pieśń „Kto się w opiekę...“ i po długim czuwaniu zasnęła.

Tak odbyła się wigilia u młodej wdowy w roku Pańskim 1914.

## TELEGRAMY.

## Zjazd trzech królów.

Kopenhaga, 20 grudnia. (P.). Pisma duńskie witają przychylnie zjazd trzech królów skandynawskich i wypowiadają pogląd, że spotkanie zasługuje na większą uwagę, jako wyraźny przejaw zamiaru trzech rządów i narodów skandynawskich zgodnego działania. Takich zjazdów nie było od roku 1863-go.

## Pod Krakowem.

Wiedeń, 20 grudnia. Krakowska „Nowa Reforma“ donosi, że obecnie w Krakowie i od strony północnej nie słychać kanonady armatniej. Dowodzi to, że i w południowej Polsce rosyjanie zmoczeni zostali do odwrotu.

Rosyianie cofnęli przez się Lipnicę na południo-zachód od Bochni.

## Bitwa artyleryjska pod Nieuport.

Rottterdam, 20 grudnia. — „N. Rott. Cour.“ donoszą z granicy belgijskiej:

W niedzielę zrana znów słyszano od strony Nieuport kanonadę artyleryjską.

Prawdopodobnie brała udział w walce flota angielska.

W niedzielę wieczorem panował spokój.

## Ze sztabu głównego niemieckiego.

23 grudnia 1914 r.

Wojska nasze odparły z łatwością atak na diunach pod Lombardzyde i na południu od Bixshose.

Pod Richebourg l' Vavonne odrzucono wczoraj znowu anglików ze stanowisk. Mimo rozczliwych kontr-ataków odebrano od anglików wszystkie pozycje między Richebourgiem i kanałem d' Aire a la Bassé, utrzymano je i obwarowano.

Od 20 grudnia wzięliśmy 750 jeńców kolorowej rasy i anglików, 5 karabinów maszynowych i 4 haubice.

W okolicach obozu pod Chalons nieprzyjaciel rozwinął czynność ruchliwą. Odparliśmy ataki na północ od Sillery, na południo-wschód od Reims pod Sonain-Perthes, częściowo z dużymi stratami francuzów.

W Prusach Wschodnich i Zachodnich, położenie się nie zmieniło.

Walki o odcinek Bzura-Rawka trwają w dalszym ciągu.

Na prawym brzegu Pilicy położenie zostało niezmiennione.

## Bitwa morska.

Berlin, 23 grudnia (W. T. B.) — Z Wiednia donoszą według urzędowego źródła francuskiego, że baterie nadbrzeżne zatopiły francuską łódź podwodną „Curie“, zanim zdołała wykonać atak. Żalozę łodzi wzięto do niewoli.

Łódź podwodna 12 napadła dnia 21 i 22 w cieśninie Otranto flotę francuską, złożoną z 16 okrętów, wyrzuciła dwie torpedy na okręt flagowy francuski i trafiła oba razy.

Niepokój, który powstał wówczas na flocie francuskiej, jakoteż bliskość pojedynczych okrętów, wysoki stan morza i mgliste powietrze nie pozwoliły żeglarzom łodzi podwodnej rozpoznać jaki los spotkał okręt trafiony.

## Zniszczenie transportowca.

Rzym, 20 grudnia Z Liworna donoszą, że na brzegach morskich ukazują się coraz liczniej helmy angielskie. Wyłowiono ich tutaj przeszło 40.

Rybacy stwierdzają, że w okolicach wyspy Gorgony setki tysięcy podobnych helmów kołyszą się na falach morskich.

## Nowy „Sułtan Egiptu“.

Medyolan 20 grudnia. Do „Corriere della Sera“ z Kairu telegrafują pod datą dnia 20 grudnia: Dzisiaj odbyła się, bez żadnej ceremonii, proklamacya Kedywa, Abbasa II Hussein Kemal-sanana, sułtana Egiptu.

Fakt sam ograniczył się do zawiadomienia urzędowego we wszystkich gazetach miejscowych w trzech językach: po angielsku, francusku i arabsku.

Samemu sułtanowi zwiastował nominacye komisarz angielski, z rąk którego Abbas II przyjął dokument rządu angielskiego. Jednocześnie nowy sułtan podpisał pierwszy reskrypt, mianując Ruszdi-Paszę prezesem ministrów.

W mieście panuje spokój, lecz tysiące wojska angielskiego zalegają ulice stolicy.

## Flota francuska.

Bazyleja, 20 grudnia. Pisma francuskie donoszą, że w komisji spraw marynarki w parlamencie francuskim minister marynarki, Augagneur dawał wyjaśnienia na czynione flocie francuskiej zarzuty bezczynności.

Minister starał się udowodnić, że zarzuty te pozbawione są podstaw.

„Czyż—zapytał minister—flota angielska więcej uczyniła, od francuskiej? Obydwie floty zmuszone są do bezczynności, gdyż flota niemiecka nie staje do boju.

Niemcy i austriacy powinni pierwsi szukać spotkania. Francuskie łodzie podwodne nie są mniej dzielne, niż niemieckie. Działalność ich musi narazie pozostać tajemnicą. Publiczność nie powinna tej sprawy przesądzać, gdyż morza są pod kontrolą Francji i jej przyjaciół“.

## Zamknięcie Duvru.

Rotterdam, 20 grudnia. Irlandzki port Dover zamknięty został dla ruchu okrętowego. Połączenie pasażerskie między Folkestone a Calais wznowione.

## Ostatnia pięćdziesiątka ziemi.

Przez cały ciąg wojny, żadne z nieszczęść, które tak licznie uderzyły w Belgię, nie wstrząsnęło do tego stopnia jej obywateli, co upadek Antwerpii.

Historia upadku Antwerpii w ogólnych rysach była podana przez wszystkie dzienniki świata i powtarzać jej na nowo teraz nie będziemy. Mniej jednak jest znana publiczności część zamykająca ostatnią tragedię miasta.

W nocy, z 9 na 10 października dowodzący załogą twierdzy generał de Gise zawiadomił ludność, że miasto nie uniknie bombardowania.

Politycy obchodzili domy i radzili ludności opuścić miasto. Po tem zawiadomieniu rozpoczęło się gromadne opuszczanie miasta, które odbywało się i dni następnych.

W tym czasie rzeczywiście zaczęły padać pierwsze pociski niemieckie na miasto; w piątek z 12 na 13 października, rano, gdy Antwerpia znacznie już opustoszała wysadzony został most przez Skaldę.

Wszelka komunikacja między armią i miastem została przerwana. Bombardowanie trwało i stawało się coraz silniejszym.

Miasto paliło się z wielu stron. Moc budowli zostało zburzonych. Lecz było to przeważnie na krańcach. Każdej chwili trzeba było być przygotowanym, że ta sama dola spotka i centrum.

Co robić? Jak ocalić od pocisków wszystkie te skarby? Nikt nic poradzić nie umiał. Władze wojskowe, do których należało rządzenie losami miasta, wyjechały. Część rady miejskiej rozbiegła się. Inni choć pozostali w mieście, lecz w zabiegach o własne bezpieczeństwo nie zajmowali się losami miasta. Ba, niewiedzieli oni nawet o ustąpieniu wojsk.

Podczas oblężenia Antwerpii powstała komisja międzykomunalna. Początkowo miała ona charakter czysto doradczy i składała się z wybitniejszych działaczy miasta. Weszli do niej senatorowie, deputowani, burmistrz Antwerpii i niektórych przedmieść, przedstawiciele handlu, przemysłu, banków i inni. Na prezesa komisji tej wybrano liberalnego deputowanego Antwerpii Louisa Franca.

Ten to p. Franc, który nie opuszczał podczas ostatnich dni ratusza, zwołał 11 października, kiedy wysadzony został most na Skaldzie, zarówno komisję jak i radców miasta. Na naradzie jej dowiedziano się przedewszystkiem i

przekonano, że nie można otrzymać żadnych instrukcyj od sztabu: sztab opuścił miasto razem z wojskami i komunikować się z nim nie było można, gdyż ani telefon ani telegraf nie istniał.

Zebrani postanowili wysłać delegatów do sztabu niemieckiego, aby ci rozpoczęli z nimi pertraktacje. Delegacja ta składała się z Louis Franca, burmistrza Antwerpii, jednego z przedmieść i generalnego konsula hiszpańskiego. Pod gradem pękających szrapneli automobil z parlamentarzem ubrany białą flagą opuścił miasto. Dalej musiał przejechać przez linię ognia jednego z fortów, który w tym czasie właśnie szalenie atakowano. Następnie delegaci wjechali w szeregi nieprzyjacielskie. Tu nałożono im na oczy przepaski i odesłano do sztabu generała Beselera.

Jenerał przyjął delegatów z nieufnością, jakoby w obawie jakiegoś podstępu—zasadki—odmawiał wdawania się z nimi w pertraktacje jako z cywilami, motywując tem, że sam wysłał parlamentarza do Antwerpii i oczekuje teraz delegatów z odpowiedzią. W końcu jenerał chciał zatrzymać jednego z delegatów w charakterze zakładnika — no wskazanie, że delegacja zjawiała się pod osłoną białej flagi, powstrzymało Beselera.

Kiedy wysłannik niemiecki około godz. 10 i pół rano przyjechał do Antwerpii, bombardowanie miasta zostało wstrzymane. Wysłannik chciał koniecznie rozmawiać ze sztabem lub władzami wojskowymi belgijskimi, lecz z wiadomych już względów było to niemożliwe. Dlatego powrócił on do jenerała, by donieść o niepowodzeniu swej misji. W tym czasie dwa oddziały niemieckie, nie znajdując na swej drodze przeszkód, wkroczyły do miasta i zajęły niektóre ważniejsze punkty. Wkrótce oddziały te przystąpiły do ostrzeliwania jednego z fortów na prawym brzegu Skaldy, który jednakże nie odpowiadał. Około godz. 5 parlamentarze miasta udali się do kwatery jenerała Beselera. Tym razem dowodzący przystąpił do pertraktacji i umówił się z delegacją o poddanie miasta. Postanowiono tu, że miłocyna miejska będzie rozbrojona lecz nie będzie traktowana jako jeńcy wojenni. Ludności miejskiej przyobiecano przyzwoite traktowanie, o ile ta nie będzie wrogo występowała. Własność prywatną przyobiecano szanować.

Wszystkie forty Antwerpii powinny były poddać się zaraz dnia następnego, gdyż inaczej miano przystąpić do niezwłocznego bombardowania miasta. Zmniejszenie ostatniego warunku delegacyi się nie udało.

Teraz trzeba było w jakiś sposób wejść w porozumienie z fortami, które nic o przeprowadzonej już transakcji nie wiedziały.

W tym celu Louis Franc w nocy dostał się do jednego z fortów, przy pomocy którego wszedł w porozumienie z jeszcze dwoma.

Te z kolei zawiadomiły dowódców pozostałych odległych fortów o położeniu sprawy. W rezultacie tych pertraktacji było wysadzenie niektórych fortów załogę których wyprowadzono w sobotę 12 paźdz. rano pod miasto, z drugiej strony rzeki przyjechał jenerał belgijski Werbronc.

W rękach trzymał białą flagę. On był upoważniony w charakterze parlamentarza przez jenerała de Guise. Dowiedziawszy się o zapadłej umowie, on potwierdził ją i wydał komendantom pozostałych ocalałych fortów rozkaz do poddania.

A wkrótce potem, do poddanej i opuszczonej przez wielu mieszkańców Antwerpii zaczęły wchodzić, już w charakterze gospodarzów i rządców wojska niemieckie.

## Humor i satyra.

### Degredacja.

Niedy wdał wielkim łanem,  
To zwali go „Jaśnie panem”,  
Lecz, gdy w zbytek wdał się zdrożny,  
Zjechał wkrótce na „wielmożny”.

Kiedy osiadł w średnim stanie,  
Mówiono mu prosto „panie”,  
Dziś, gdy tonie w biedy steku,  
Powiadają mu: „człowieku”

Niech cię przeto dziw nie budzi,  
Ze u nas tak mało ludzi,  
Każdy bowiem rad ucieka  
Od upadku na... „człowieka”.

## OFIARY.

### Dla głodnych.

Od rodziny F. M. 3 rb.

Na gwiazdkę dla umysłowo-chorych w Kochanówce.  
Dr. Smoleński z żoną 3 rb.

### Zamiast dorocznej choinki szkolnej

Szkoła p. Cholewickiej 2 rb.

### Dla biednych dzieci

Na „Gniazdo” Tow. opieki nad dziećmi  
Janeczka Jarkiewicz 3 rb.

## Restauracja „Louvre”

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijenkę, że dorocznym zwyczajem w dniu 25-ym b. m., jako w dniu Narodzenia Chrystusa Pana będzie zamknięta. 3078

Baraki, marchew i otręby najlepsza pasza dla koni w czasie drożyzny.

Bliszej wiadomości udzielam codziennie w cukierni „Venezia”, Przejazd 1, o godz. 4-ej do 6-ej po poł. lub na miejscu sprzedaży. Batuty, Wspólna 5 u J. Wolfa. 3076

## Szkoła koedukacyjna Heleny Cholewickiej

Mikołajewska 33 (róg Ewangelickiej) 1-sze piętro. Przyjmuje zapisy na półrocze drugie. Kancelarya otwarta między 10-tą a 1-szą. Lekcje 28-go grudnia. 3082

## Drobne ogłoszenia.

Conversacja francuska. Potrzebne dwie osoby do kompleta. Andrzejka 17, m. 16, I piętro. 9855-3\*-2

Foksteryer, biały Iebek, szary Iapkę ma żółtą przy ogonku, zaginał w czwartek wieczór, proszę odpowiedzieć: ul. Przejazd Nr. 15. Nieprawy posiadacz takowego będzie pociągnięty do odpowiedzialności. 9927-0

Kupię koncertino (harmonikę) żywaną, Piotrkowska nr. 85, front. Dentysta. 9939-2-2

Osoba młoda poszukująca pracy za życie, znająca gruntdownie szycie i znająca się na kuchni i gospodarstwie. Oferty w Administracji „Gazety Wieczorowej” pod lit. „A. E”. 9955-2-2

TRYKOTY. Wyprzedaż po cenach niepodwyższonych. Do świąt. Magazyn Galanterji, ulica Główna nr. 17. 9951-3-3

Udzielam lekcji angielskiego. Oferty w Administracji „Gazety Wieczorowej” pod „Lekcje”. 9938-2-2

W dominium Bechcice pod Konstantynowem jest terf do sprzedania. 9941-2-2

## Zagubione dokumenty

Józef Tylerski zagubił paszport wydany z gminy Radogoszcz, gub. piotrkowskiej. 9937-3-3

Jan Borkowski zagubił paszport wydany z gm. Drzewce, pow. N. Aleksandryjskiego, gub. lubelskiej. 9932-3-3

Maryanna Padyk zagubiła paszport wydany z gminy Czarnocin, pow. łódzkiego, gubernii piotrkowskiej oraz weksel na 100 rb., podpisany przez małżonków Sobczyków, Częstochowska 10 (Jamczek). 9942-3-1

Zaginał paszport na imię Stefana Szczubielkiewicza wydany z gminy Lubola, pow. turckiego, gub. kaliskiej. 9930-3-3

## Ogrodnik

poważny, inteligentny potrzebny zaraz na wieś; park, ogród wazny, cieplarnie. Zgłaszać się Miłsza Nr. 3, portier. 3084

Kupię tylko tanio kilka ładnych brylantów.

Ulica Piotrkowska Nr. 41 skład wyrobów stalowych. 3074

W szkole freblowskiej i II-wu klasowej koedukacyjnej

Maryi Zarzyckiej przy ul. Mikołajewskiej 22 m. 24

Lekcje rozpoczną się 28-go grudnia 1914 roku. 3080

FELCZER Chrz. Towarzystwa Dobroczynności

Wacław Ostrowski mieszka obecnie SKWEROWA Nr. 16, wykonywa wszystkie czynności felcerskie. Przyjmuje nocne dyżury u chorych. 3017

Akuszerka-masażystka z dyplomem Cesarskiej Akademii medycznej w Petersburgu, praktykująca 20 lat przyjmuje masaże, porody, udziela porad dyskretya zapewniona. Andrzejka 39 m. 10, od 12-5. Odpowiedzi na listy. 3086

Dr. H. Sadkowski Piotrkowska 120.

Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kiszki). Codziennie od 10-11 rano i od 4 do 6 po poł. Telef. 23-10 253

Choroby uszu, gardła i nosa Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Maryi Piotrkowska 120. Tel. 32-53 Przyjmuje od g. 11-12 rano i od 5-6 p. p. w niedziele i święta od 10-11 rano. 3447

Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, Ulica Nawrot Nr. 1, róg Piotrkowskiej. 9-12 i 5-8, panie 4-5.

Dr. S. SZNITTKIND Średnia 3.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 603), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół-11 i pół od 4 i pół-8 i pół. 201